Publiczne szpitale chcą konkurować z prywatnymi porodówkami

Służba zdrowia

Popularna łódzka porodówka „Madurowicz" otworzyła swoje oddziały po generalnym remoncie. Placówka ma konkurować z prywatnymi szpitalami

Joanna Barczykowska
j.barczykowska@dziennik.lodz.pl

Wchodząc do szpitala, pacjentki przechodzą przez nowoczesny hol. Drewniane panele w połączeniu z szarością nadają lekko designerski charakter. Na parterze jest świeżo wyremontowany oddział noworodkowy. Wczoraj trafił tam pierwszy maluszek. To szczególne miejsce, ponieważ na tym oddziale ratuje się wcześniaki, dzieci, które urodziły się bardzo słabe, o niskiej masie urodzeniowej lub pochodzą z ciąż mnogich. Lekarze z „Madurowicza" już nieraz udowodnili, że potrafią ratować dzieci nawet z bardzo niską masą urodzeniową. Najmniejszy pacjent po urodzeniu ważył zaledwie 400 gramów, czyli mniej niż torebka cukru. Dzięki medykom z doświadczeniem przeżył. Teraz dzieci będą leczone w zdecydowanie lepszych warunkach. Nowością jest np. sala do kangurowania. Maluszki, które po urodzeniu potrzebują leczenia i wspomagania aparaturą, nie mogą przebywać cały czas z mamą na oddziale. Tak samo potrzebują jednak ciepła i opieki rodziców, dlatego mamy mogą być na oddziale noworodkowym tak długo, jak chcą i kangurować, czyli przytulać dziecko do skóry, pod opieką położnych i lekarzy.

W „Madurowiczu" wyremontowano oddział noworodkowy i poporodowy

Gruntowny remont przeszedł nie tylko oddział noworodkowy, ale także klinika perinatologii, na której leżą kobiety po porodzie razem z małymi dziećmi. Ten oddział był największą bolączką szpitala: zarwane łóżka, wieloosobowe sale, zaniedbane łazienki. Dziś kobiety leżą w jedno- i dwuosobowych salach, wyremontowano wszystkie łazienki na oddziale, a także zakupiono nowe meble i telewizory do każdej sali.

– Praktycznie znieśliśmy godziny odwiedzin. W jednoosobowych salach ojciec dziecka lub rodzina może przebywać praktycznie bez przerwy. Teraz ciężarne leżą w godnych warunkach i wychodzą ze szpitala zadowolone – mówi profesor Jarosław Kalinka, ordynator oddziału perinatologii i bloku porodowego.

FOT. MACIEJ STANIK

▶ Mała Zuzia urodziła się 1 września. Jest trzecim dzieckiem łodzianki. Obie panie leżą w dwuosobowej wyremontowanej sali i cieszą się ze szczęśliwego rozwiązania

Nowe łóżka pojawiły się także w klinice perinatologii, gdzie leżą kobiety w ciąży powikłanej. Z kolei na blok porodowy trafił nowy sprzęt.

– Mamy sprzęt do telemetrii, który pozwala na monitorowanie akcji serca dziecka u trzech ciężarnych jednocześnie. Wyniki pokazywane są na bieżąco w postaci wydruku w każdej sali, a także wyświetlane na monitorze w pokoju lekarskim. Dzięki temu lekarz na bieżąco ma podgląd trzech pacjentek i może szybko zareagować. W przyszłości chcemy ten system rozszerzyć na dziewięć stanowisk – mówi profesor Kalinka.

To pierwsze inwestycje w szpitalu im. Madurowicza od wielu lat. Marszałek województwa Witold Stępień zapowiedział jednak, że na tym nie koniec. – „Madurowicz" to miejsce z tradycjami, dlatego chcemy, by rodzące tu kobiety miały jak najlepsze warunki. Chcemy, żeby to było miejsce nowoczesne i konkurencyjne wobec innych placówek – mówi Stępień.

Remont „Madurowicza" kosztował 700 tys. zł. Marszałek zapowiedział przekazanie kolejnych 800 tys. zł. ●©℗

Inwestycje

● Zarówno marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, jak i prezydent Łodzi Hanna Zdanowska inwestują w swoje szpitale położnicze. Marszałek przekazał środki na modernizację szpitala „Madurowicza" i zapowiedział, że to nie koniec, a prezydent Łodzi na szpital im. Rydygiera, gdzie wyremontowano nie tylko oddziały szpitalne, ale także serce placówki, czyli sale porodowe. Wszystko po to, by ich jednostki były konkurencyjne wobec prywatnych placówek.

Oferta szpitali położniczych w Łodzi wciąż się powiększa. Oprócz dwóch specjalistycznych szpitali publicznych: szpitala Matki Polki i Szpitala „Madurowicza", a także miejskiego szpitala im. Rydygiera wciąż otwierają się nowe, prywatne porodówki. Bezpłatne porody w luksusowych warunkach od lat oferuje prywatny szpital Medeor. Od ubiegłego roku taką możliwość daje też Szpital Prywatny Gameta w Łodzi. Do tego grona wkrótce roku dołączy prywatny szpital ProFamilia, który powstaje na Widzewie. **JB**

W skrócie

FINLANDIA

Studenci z Łodzi pobili rekord Polski

Studenci Politechniki Łódzkiej pobili rekord Polski w liczbie przejechanych kilometrów na jednym litrze paliwa. Jak informuje PŁ, wynik ustanowiony przez pojazd Eco Arrow 2.1, zbudowany i prowadzony przez drużynę Iron Warriors ze Studenckiego Koła Naukowego Miłośników Motoryzacji PŁ, to 830 km/l. Rekord został pobity podczas konkursu Pisaralla pisimmälle, który w dniach 29-30 sierpnia odbył się w fińskim miasteczku Nokia. Podczas podobnych zawodów wyniki zużycia paliwa z trwających zwykle kilkadziesiąt minut przejazdów przeliczane są przez sędziów na wynik, jaki bolid uzyskałby jadąc na jednym litrze. **MACH**

SIERADZ

Złodziej wpadł przez zamiłowanie do mody

Do włamania doszło pod koniec sierpnia. Małżeństwo wyjechało na weekend na działkę, ale kobieta przypomniała sobie, że zostawili otwarte okno w domu. Gdy przyjechali, drzwi były zamknięte od środka. Po tym, gdy weszli przez uchylone okno, od razu spostrzegli, że zostali okradzeni. W ogólnym bałaganie dostrzegli, że brakowało laptopa, biżuterii, torby sportowej i butelki whisky. Jak się okazało, mistrz zbrodni zabrał również koszulę i spodenki właściciela domu, zostawiając swoje ciuchy. Dzięki temu sieradzcy kryminalni następnego dnia ustalili podejrzanego. Zatrzymali go w środę wieczorem. W mieszkaniu 21-letniego mieszkańca Sieradza policjanci znaleźli większość skradzionych przedmiotów, także koszulę i spodenki pokrzywdzonego. Złodziejowi grozi do 5 lat więzienia. **LOS** ©℗

GOPR i TOPR mają ratować łodzian

Rada Miejska w Łodzi

Radni nie wydali opinii o „Programie realizacji miejskiego programu poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w Łodzi na lata 2015 – 2020"

Marcin Bereszczyński
m.bereszczynski@dziennik.lodz.pl

Bełkot, bubel, stek bzdur, potwór – tak radni z komisji transportowej nazwali „Program realizacji miejskiego programu poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego w Łodzi na lata 2015 – 2020". Program był omawiany przez komisję, bo Rada Miejska powinna go przyjąć 16 września. Zdaniem członków komisji transportowej tego dokumentu nie da się przyjąć w obecnej formie.

Prace nad programem bezpieczeństwa ruchu drogowego (BRD) trwają już pięć lat. Prace nie zostały ukończone w ubiegłym roku, bo radni postanowili, żeby programem zajęli się samorządowcy kolejnej kadencji. W ubiegłym roku powstał zarys programu BRD, a obecnie procedowany jest program jego realizacji. Dokument liczy 200 stron, ale w opinii radnych jest w nim więcej błędów niż konkretów.

– Oczekiwaliśmy krótkiego katalogu zadań na najbliższe lata, a dostaliśmy przykłady różnych rozwiązań zamiast konkretów – narzekał radny Maciej Rakowski (SLD).

Bartosz Domaszewicz (PO) wytknął, że w programie BRD nie zapisano żadnych wskaźników, dzięki którym w 2020 roku można by było zweryfikować skuteczność tego projektu.

– Potrzebne są konkretne wskaźniki. Przykładowo, obecnie 60 procent kierowców zapina pasy w samochodzie. Ustalamy, że do 2020 roku ten odsetek wzrośnie do 80 procent. Za pięć lat będziemy mogli sprawdzić, czy ten cel udało się osiągnąć – powiedział radny Domaszewicz. – Jedyny konkret to 99 mln zł na poprawę bezpieczeństwa, tylko nie wiadomo, na co te pieniądze będą przeznaczone.

Radny Mateusz Walasek (PO) znalazł zapis, że działania ratownicze w Łodzi ma podejmować m.in. GOPR i TOPR. Radny Bartłomiej Dyba-Bojarski (PiS) zwrócił uwagę na liczne błędy.

ZDiT ma tydzień na poprawki w projekcie uchwały dotyczącej programu BRD

– Występuje tam „Żubradź", a nie Żubardź. Są błędy w granicach osiedli, pomylone ulice. Takiej tandety nie mogę przyjąć z szacunku do łodzian – stwierdził radny Dyba-Bojarski. – Jedyny sensowny element projektu uchwały to powołanie Miejskiej Rady BRD. Kłopot w tym, że projekt uchwały nie precyzuje, ile osób ma liczyć ta rada i kto w niej będzie zasiadał.

Miejska Rada BRD ma być organem, składającym się z przedstawicieli wszystkich jednostek, związanych z bezpieczeństwem na drogach. Jej zadaniem będzie wyznaczenie priorytetów, czyli co należy zrobić w pierwszej kolejności, aby poprawić bezpieczeństwo. Rada powinna zostać powołana zarządzeniem prezydenta Łodzi we wrześniu, aby miała czas na przygotowanie planów finansowych, które znajdą odzwierciedlenie w przyszłorocznym budżecie.

Najważniejszymi zapisami programu jest wprowadzenie uspokojonego ruchu prawie w całym mieście z wyjątkiem głównych ciągów komunikacyjnych. Program zakłada też zajęcia z wychowania komunikacyjnego w szkołach.

Krytykowany projekt przygotowała na zlecenia władz Łodzi firma z Gdańska. ●©℗